

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

*„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.*

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numer „Szkołnictwa“ od 1. stycznia b.r. mamy w zapasie.

Reklamacje wolne są od opłaty pocztowej.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkołnictwa“ w jak najszerszych kręgach.

Uprzejmie prosimy o wyrównanie zaległości!

W jaki sposób wymierza się nauczycielom dyety na konferencyę okręgowę?

Według rozporządzenia krajowej Rady Szkolnej otrzymują nauczyciele za udział w konferencyach okręgowych dyety wynoszące po 1 zlr. 50 ct. dziennie oraz zwrot kosztów podróży.

Jeżeli nauczyciel przybywa na konferencyę koleją, liczy mu się tylko bilet klasy III. — a dojazd do kolei bierze się dopiero wtedy w rachubę, jeżeli stacya kolejowa jest od jego miejscowości odległą najmniej 3 kilometry, to znaczy, że nauczyciel do stacyi piechotą iść musi.

To samo nie liczy się nauczycielowi fiakra od stacyi kolejowej do miejsca, gdzie się odbywa konferencya okręgową, chociażby stacya o parę kilometrów od miejsca zebrania była oddaloną, bo nauczyciel pieszo iść powinien.

Także wynagrodzenie za podwozy dla nauczycieli, którzy ich używać muszą jest bardzo niewystarczające, wynosi bowiem po 8 centów za jeden kilometr tam i napowrót, za co żaden wieśniak koni wynająć nie chce.

Widzimy więc z powyższego zestawienia, jak bardzo krajowy fundusz szkolny zaoszczędza na biednych nauczycielach ludowych.

Za 1 zlr. 50 ct. dziennej dyety nie wiedzieć co pokryć: hotel, życie lub fiakry dojazdowe. Musi więc biedny nauczyciel albo nie spać całą noc i dla oszczędności używać spaceru — lub też przyjąć gremialny nocleg w pokątnym hotelu u żyda!

Że się to nie przyczynia do podniesienia powagi stanu nauczycielskiego, rzecz aż nadto widoczna i wiadoma.

Trudno też żądać od nauczyciela głodzonego i niewyspanego, żeby z pożytkiem pracował na konferencyi okręgowej i odniósł z niej namacalne korzyści.

Co gorzej, dochodzą nas zażalenia z kilku okręgów szkolnych, że nauczycielom ludowym wcale nie policzono do dyet dnia straconego na podróż przed przybyciem na konferencyę okręgową w tym mianowicie wypadku, gdy ostatni pociąg kolejowy przybywa w dniu poprzedzającym rozpoczęcie obrad.

Jest to już absolutnie rażąca niesprawiedliwość!

Każdy bowiem funkcyonaryusz publiczny otrzymuje także dyety za czas w podróży stracony, w którym żyć musi i wypełniać swoje obowiązki.

Dołączwszy tę krzywdę do poprzednich stawiamy wniosek, aby Rada Szkolna krajowa:

1. podniosła dyety, przyznawane nauczycielom ludowym za udział w okręgowych konferencyach nauczycielskich, najmniej na 2 zlr. 50 ct. dziennie t. j. tyle, aby mogli sobie opłacić hotel i żyć skromnie;

2. aby czas, stracony w podróży był także do wymiaru dyet policzony;

3. żeby nauczycielom, jadącym koleją, liczone bilet II klasy (Standesgemäss) a tym, którzy przybywają podwodą, obliczone odszkodowanie na tych samych podstawach, na których przyznaje się je urzędnikom państwowym ostatniej rangi.

Sądzymy, że są to wymagania tak skromne, że przy jakiej takiej chęci stron decydujących, zupełnie wykonane być mogą.

ECHA z SEJMU.

(Dokończenie).

Ależ mój Boże! cóż będzie oszczędzać żona tego, który posiada 25 zlr. płacy miesięcznej, jak można jej zarzucić brak gospodarności, gdy z tych 25 zlr. musi wyżywić i przyrodzić rodzinę przypuśmy tylko z sześciu osób złożoną? Ale prawda, nauczyciel wiejski ma móg pola, ba w korzystnych warunkach może wydzierżawić trochę i przypuśmy praca jego po za obowiązek w kierunkach dozwolonych, praca jego żony, jego rodziny powiększa o tyle jego niedostateczne uposażenie, że z rodziną jako tako wyżyć po-

trafi, czyż takie stosunki mają być brane w rachubę przy wymiarze płacy? Czyż przyszło komu na myśl aby funkcyonaryuszowi na jakimkolwiek stanowisku uboczne dochody z pracy jego po za godzinami obowiązkowemi, z pracy rodziny jego wliczać do jego poborów? Wszak iluż to mamy ludzi na rozmaitych stanowiskach, którzy osobiste nie majątek, ale majątki posiadają, którzy spełniając sumiennie swe obowiązki zawodowe, pracują nadto w rozmaitych kierunkach, z czego piękne dochody mają, a czyż znajdzie się choć jeden taki wypadek, by z tego tytułu odmówiono komuś wynagrodzenia za jego pracę zawodową, jeżeli spełnia ją należycie? Więc tylko jeden nauczyciel ludowy ma być pod tym względem wyjątkiem? Lecz gdybyśmy choć mieli sposobność do tych dozwolonych ubocznych dochodów, pewniebyśmy sił i pracy nieoszczędzili, by był rodzin naszych znośniejszym uczynić, ale jak powiedziałem stosunki takie do bardzo, bardzo rzadkich wyjątków należą.

A ten mógł pola, czy rzeczywiście takie pokaźne dochody przynosi, że ma zaważyć na szali? A przecież panowie posiadacze dóbr najlepiej o tem wiedzieć powinni. A gdy w rzeczywistości może on uzupełnić płacę do wysokości, któraby do znośnej egzystencji wystarczała, a licząc skromnie do uzupełnienia 300 złr. potrzebaby drugich 300 złr., to jakież kolosalne dochody muszą mieć właśnie ci panowie, którzy tak wiele o tym morgu mówią?

Wziąć i to trzeba na uwagę, że obrobić pola nauczyciel sam nie może, bo ani inwentarza, ani sprzętów gospodarskich nie posiada i słono wszystko przepłacać musi. To ostatnie, według zapatrywań niejednych, upada zapewne, bo nauczyciel sam po godzinach szkolnych, jego żona, mogą kopać, sadzić, żąć, krowę na miedzy popaść, pokrzywy dla prosięcia nazbierać, obornik taczkami na pole wywieźć i takowy rozrzucić. Wyznaję i ja tę zasadę, że praca ucziwa, chociażby najniższego gatunku nikogo nie krzywdzi, lecz w tym samym znaczeniu czemużby nie można i komu innemu powiedzieć nietylko nauczycielowi: „Wiesz bratku, przyznaję, że za pracę twą za mało jesteś wynagradzany, ale ja potrzebuję to na to, to na owo, a ty, jeżeli nie możesz wyżyć, to gdy się uporasz z robotą u mnie, a musisz ją wykończyć należycie, toś powinien sam, żona twoja, nosić wodę, zamietać ulicę, a choć zajmujesz i wyższe stanowisko, ubliżyć ci to nie może, bo to przecież praca ucziwa.

A teraz jeszcze opieka u dworu i plebanii. Prawda, nauczyciel w swem nieszczęsnem położeniu, gdy nędza ciśnie się drzwiami i oknami, niejednokrotnie z tej opieki korzystać musi. Czyż opieka ta jest jednak czem innym jak zwykłą jałmużną z litości? Prawda, w stosunkach między ludźmi istnieją rozmaite

gratyfikacye, wzajemne przysługi i nikomu nawet na myśl nie przyjdzie, że czyniąc, czy odbierając przysługę, daje lub odbiera jałmużnę, a nie przeczę, że i nauczyciel może się znaleźć w takich stosunkach, lecz są to wyjątki, których ze świecą szukać należy. Któż mi jednak zaprzeczy, że w przeważnej części takich wypadków litość i jałmużna rolę odgrywają? A czyż nauczyciel nie posiada tego poczucia godności własnej, tej szlachetnej ambicji, że wzdryga się przyjąć jałmużnę, będąc w swem sumieniu zupełnie spokojnym, że pracując gorliwie, wypełniając swe obowiązki należycie, nie jest pasożytem i nie chce być natrętnym żebrakiem? A jeżeli głód, nędza rodziny zmuszą go do tego, jakaż boleść, żal, gorycz w sercu jego zrodzić się musi!

Są jednak i tacy, którzy w najlepszej wierze uspokajają się w tym względzie. Mówią oni sobie: „Mogę przyjąć śmiało, wszak to nie o moją osobę chodzi, tu idzie o szkołę, są one licho uposażone, więc nie dziw, że przyjaciele oświaty, widząc to liche uposażenie, nie mogąc w inny sposób wywalczyć lepszej doli dla nauczyciela, w przyjacielski sposób ofiarują mi pomoc“. Nie przeczę, są i takie wypadki, choć bardzo rzadkie, lecz twierdzą stanowczo, że ci wszyscy, którzy tak tę pomoc pojmują, nie zawahaliby się ani chwili ofiarować tej pomocy w innej formie, w formie obowiązku ustawą nałożonego. W wielu, w bardzo wielu wypadkach jednak, prócz zwykłej jałmużny, wchodzi także w grę wygórowana ambicja, żądza błyszczenia, a także chęć podporządkowania szkoły i osoby nauczyciela dla własnych celów i zamysłów. Znam właściciela dóbr, który był zawsze hojnym dla szkół istniejących w jego obszarach, a hojność ta o wiele przewyższała nową obowiązkową prestacyę, skoro jednak została uchwalona ustawa równająca ciężary uznał ją niesprawiedliwą i irytował się, że nie będzie miał już tego pola do popisu ze swej hojności i laskawości.

Wiele trzeba mieć hartu ducha i przezorności, by się ustrzedz od powoli, lecz nieustannie i nieznanie wkradającej się zależności, a nauczyciel, według mego zdania, powinien być wolnym od wszelkich postronnych wpływów, z wykonywania swych obowiązków, ze swego postępowania, jedynie przed Bogiem, własnym sumieniem i swoją przełożoną władzą sprawę zdawać powinien. Zależność nauczyciela od postronnych wpływów, nietylko w jednym, ale we wszystkich kierunkach jest dla szkoły szkodliwą, a gratyfikacye w powyższem zrozumieniu, czy to przez osoby prywatne, czy to przez towarzystwa nawet, jeżeli pobiera je nie z tytułu nabytych praw, nie z tytułu wyjątkowych stosunków, lecz jedynie dlatego, że jest biednym nauczycielem, ubliżają godności jego.

Do osądzenia pracy zawodowej nauczyciela, do

wyszczególnienia, do nagrody wreszcie, może być tylko władza powołana.

Jeżeli więc rzeczywiście jest taki zastęp przyjaciół szkoły, przyjaciół naszych, niechaj otwarcie upominają się o to, co się szkole, co się nauczycielom należy, niech nie walczą frazesami o powołaniu, poświęceniu, godności stanowiska, apostołstwie, które to frazesy tak tylko rozumieją, jak im do ich celów potrzeba, a wówczas uwierzmy, że pragną szczerze oświaty, że los nasz i naszych rodzin ich obchodzi.

Jeszcze o „aprobacie na ukrócenie samorządu szkolnego“.

(Z kraju).

W korespondencji „Dlaczego tak uczyniliśmy“ odpowiedziałem na zarzuty czynione nam z powodu petycji wniesionych do Rady państwa. Odpowiedź moja tyczyła się także demokratycznej „Nowej Reformy“, która wystąpiła przeciwko nauczycielstwu z zarzutami takiej treści, że nie znający sprawy sądziłby mógł z jej artykułów, iż nauczyciele ludowi galicyjscy pragną zwinięcia Rady Szkolnej krajowej, Sejmu i t. d.

Jeżeli w korespondencji poprzedniej nie wymieniłem wyraźnie nazwiska „Nowej Reformy“, to uczyniłem z tego powodu, że nie chciałem „Nowej Reformy“ tworzyć nieprzyjaciół między nauczycielstwem, które dziennik ów chętnie bierze do ręki i jego zasady polityczne ile możliwości popiera. Gdy jednak „Nowa Reforma“ zarzuty poprzednio nam czynione w artykule z dnia 12. kwietnia jeszcze raz powtarza, nie mogę się i ja powstrzymać, aby na wywody „Nowej Reformy“ nie odpowiedzieć powtórnie.

„Nowej Reformie“ rozchodzi się ciągle o „autonomią“ i z tego powodu nie może się pogodzić z faktem, żeśmy o jasne skreślenie ustawy państwowej udali się do Rady państwa— w tym wypadku jedynie i wyłącznie do tego kompetentnej. Określenie przez parlament minimalnej płacy nauczyciela ludowego w oczach „Nowej Reformy“ przedstawia się jako „pogwałcenie zasad kompetencji sejmów krajowych“, wobec czego „N. Reforma“ zaznacza, że nie może solidaryzować się „z akcją, której ze stanowiska zasadniczych interesów (?) samorządu krajowego absolutnie bronić nie można“.

Z tego, co tu przytoczyłem, wypływa, że „Nowa Reforma“ całe swoje rozumowanie o pogwałceniu autonomii oparła na zasadzie, iż płaca nauczycieli ludowych od sejmów jedynie zawisła być powinna.

Gdyby tak było w istocie t. j. gdyby wyłącznie tylko Sejm mógł o wysokości płac nauczycielstwa ludowego decydować, natenczas przyznałbym „Nowej

Reformie“ najzupełniejszą słuszość. Gdy jednak nauczyciele ludowi podlegają nietylko ustawom przez sejm uchwalonym, ale i ustawom państwowym, które zawierają w sobie także paragrafy dotyczące płac nauczycielskich, to z tego bez wątpienia chyba wynika, że paragrafy te mogą i powinny, nie uszczuplając zupełnie praw autonomii, minimalną płacę nauczycieli ludowych jasno i dokładnie określić, aby nie dopuścić do morzenia głodem ludzi, poświęcających się dla dobra całego rodzaju ludzkiego i nie zezwolić na wypadek, gdyby w skład sejmów weszli ludzie pragnący zatamowania oświaty, do stosunków, ubliżających powadze i godności państwa cywilizowanego.

Jak wszystkie ustawy szkolne krajowe mają za podstawę ustawę państwową i nie jest to żadnem ukróceniem samorządu szkolnego, tak też i określona przez ustawę państwową minimalna płaca nauczyciela nie uszczuplałaby w niczem autonomii kraju, ponieważ nie wykluczałaby możliwości ustanawiania płac nauczycielskich *ponad minimum* za pośrednictwem sejmów krajowych.

Tyle uważałem za stosowne odpowiedzieć „Nowej Reformie“ zapatrując się na sprawę ze stanowiska prawnego. A teraz jeszcze kilka słów ze stanowiska teoretyczno-praktycznego.

„Nowa Reforma“ w wywodach swoich przeciwko nam ma ciągle na ustach wyraz „autonomia“. Przyznaję, że autonomia to najładniejsza forma rządu, jaka istnieć może. Jest jednak pewne „ale“. Rozchodzi się przecież o osoby, które na czele autonomii stoją?... Jeśli autonomia ma być tylko frazesem lub komedią... to lepiej chyba, gdyby jej wcale nie było.

(Wobec Prokuratorji państwa zastrzegam się, że mówię o autonomii jako o formie rządu w ogólności, nie mając na myśli rządu autonomicznego żadnego z krajów naszej monarchji).

W mojem pojęciu wreszcie nie ten jest szczerym autonomistą, kto o autonomii wiele rozprawia, ale ten, co wiele dla niej działa.

Jeśli kto pragnie oświaty w tym celu, aby przez nią zdobyć prawa polityczne dla narodu i w ten sposób rozszerzyć właśnie autonomią... temu nie będzie się rozchodziło, kto do rozwoju oświaty—czy parlament, czy Sejm się przyczynił.

Temu też z pewnością do myśli nigdy nie przyjdzie, że „autonomia narażoną zostaje na pogwałcenie“, gdy nauczycielstwo w sprawie oświaty udaje się do parlamentu, nie będącego niczem więcej, jak tylko sejmem o szerszym zakresie działania.

R.



Kilka uwag w sprawie restytucji męskich szkół wydziałowych.

III.

(Dokończenie).

Dobry plan nauk dla męskich szkół wydziałowych powinien obejmować wszechstronne wykształcenie wszystkich sił duchowych ucznia *i pozbyć się urojonych dążeń, aby męska szkoła wydziałowa była zarazem praktycznym warsztatem, bo to należy do szkół fachowych!*

Dobry plan nauk powinien dalej zbliżać się swoim układem do planu, przepisanego dla czterech niższych klas realnych, aby ten samem związek, jaki istniał dawniej między dwuklasowymi szkołami realnymi a klasą trzecią był na nowo odtworzony, a uczeń wybitniejszych zdolności mógł po ukończeniu klasy ósmej wydziałowej przechodzić bez trudności *do piątej klasy realnej.*

Przedmioty natury technicznej i matematycznej powinny mieć przewagę w nowym planie, nie w tej atoli mierze, aby innym przedmiotom podrzędne tylko przeznaczyć miejsce.

Oprócz przedmiotów zwyczajnych, potrzebną jest także *nadobowiązkowa nauka języka francuskiego*, bo przez to uczeń wszechstronniej się wykształca, a powtórę osiąga realne korzyści, albowiem jest to język inteligencji, a po części międzynarodowy większych przemysłowców.

Znajomość języka francuskiego, której zasady uczeń w szkole wydziałowej bez trudu może sobie przyswoić, ułatwi mu w przyszłości kształcenie się zagranicą w handlu, przemyśle i rzemiośle.

Nauka języka francuskiego w męskich szkołach wydziałowych będzie też życzliwie przyjęta przez ogół rodziców, a tem samem zapewni szkole silną frekwencję doborowej, utalentowanej młodzieży.

Te też zastępy szlachetniejsze musimy pozyskać do handlu, przemysłu i celów praktycznych, bo dzisiaj zakorzeniło się przekonanie, że uczeń zdolny powinien kończyć uniwersytet. Jest to z gruntu mylne twierdzenie, gdyż talentu potrzeba w każdej dziedzinie życia społecznego, bo talent siłą swojego geniuszu wszędzie świetne, a tu nawet niezależne może sobie zdobyć stanowisko.

Nauka innych przedmiotów obowiązkowych musi też pozostawać w związku z planami wyższych szkół przemysłowych, handlowych i seminarjów nauczycielskich, aby te wyższe zakłady opierały dalsze kształcenie na podstawie wiadomości, nabytych w męskich szkołach wydziałowych.

Szczegóły planów naukowych dla męskich szkół wydziałowych nie wchodzą w zakres niniejszej rozprawki, bo jest to przedmiot zbyt obszerny i ważny, aby go obrobić mimochodem.

Rzuciliśmy tylko kilka myśli zasadniczych i uwag sądząc, że dadzą one początek do dalszej dyskusji, aby to ważne dzieło reorganizacji w tym właściwym czasie jeszcze, o ile się da, omówionem zostało.

Bezpłatna praca.

(Z kraju).

W żadnym innym zawodzie nie wyzyskuje się tak siły pracowników, jak w zawodzie nauczycielskim. Na dowód niech posłuży następująca okoliczność: Każdy nauczyciel obowiązany jest udzielać tygodniowo 30 g. nauki codziennej i 4 g. nauki dopełniającej. Wprawdzie pobiera on za 4 g. nadobowiązkowe wynagrodzenie w wysokości $\frac{1}{2}\%$ płacy miesięcznej, wynoszące na rok (przy płacy 300 złr.) aż 22 złr. Oprócz tego obowiązany ten biały murzyn załatwiać czynności kancelaryjne i poprawiać niezliczone mnóstwo wypracowań piśmiennych. W krótkości będę się starał wykazać, ile to godzin tygodniowo potrzebuje nauczyciel przy 1-klasowej szkole na powyższe czynności, za które mu nikt ani centa nie płaci. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że na sporządzenie wykazów tygodniowych do Rady Szkolnej miejscowej. odpisów tychże do Rady Szk. okr. wykazów statystycznych, zaprotokolowania i załatwienia pism urzędowych, wpisania ważniejszych rozporządzeń w księgę, sporządzenia wykazu książek dla ubogich uczniów, różnych sprawozdań i innych t. p. potrzebuje nauczyciel co najmniej 3 godziny tygodniowo. Na poprawki wypracowań stylistycznych i rachunkowych, których liczba w szkole o 60—80 uczniach wynosi tygodniowo przeciętnie 300 czyli dziennie 50, potrzebuje nauczyciel dziennie najmniej 1 godz., w tygodniu zaś 6 godzin. Razem przeto pracuje nauczyciel 9 godzin bezpłatnie. Czyż nie jest to wyzyskiwanie naszych sił? I jeszcze znajdują się ludzie, którzy za złe nam biorą, że my, już jasnokościste indywidua chcemy wyzyskać § 55, 1, ust. państw. z r. 1869 w legalny sposób.

Nasze korzyści.

O znaczeniu naszej ustawy i jej korzyściach dowiadujemy się dopiero w potrzebie.

Już niejednokrotnie pisaliśmy i wykazywali, że ustawa nasza jest niejasną, a nadto w wielu razach odmawia nam zasłużonej pomocy.

Poniżej przywiedziony list, powinien otrzeźwić nawet najzagorzalszych idealistów, co dlatego, że im jest dobrze, chwałą zawsze i wszystko, a gniewają się, gdy który z pokrzywdzonych biedaków narzeka na swój los nieszczęsny.

Korespondencja owa odnosi się właśnie do tych §. §. ustawy, które zapewniają nam korzyści z tytułu

List z kraju.

Rymanów.

stałej posady i opłacanych wkładek emerytalnych, a brzmi następująco:

„Nietylko dla ulgi własnemu sercu, ale celem zwrócenia uwagi, że im nowsze ustawy nasze szkolne, tem więcej krzywdzą nauczycielstwo, i w coraz więcej oplakania godną dolę go wiodą, ośmielam się przytoczyć fakt świeży:

Siostra moja rodzona ś. p. Marya, zmarła na posadzie dnia 16 marca b. r. jako nauczycielka starsza, stała od 12 lat, pobierając płacę wraz z dodatkami 500 złr.

Kilka lat trwająca choroba piersiowa, którą w służbie nauczycielskiej nabyła, wyczerpała jej zasoby materialne tak dalece, iż kosztów choroby, pogrzebu i t. d. pokryć nie było z czego.

Mając ustawę szkolną z r. 1873 d. 2 maja Nr. 251 Dz. u. kr. „O stosunkach prawnych stanu nauczyciels. w publicz. szkołach ludow.; powołałam się na art. 47 tejże ustawy, który brzmi: „Jeżeli ostatnia płaca naucz. wraz z dodatkami pięcioletnimi nie przenosi 600 złr. a spadek nie wystarcza na opędzenie kosztów choroby i potrzeby na pogrzeb, — należy się *spadkobiercom* $\frac{1}{4}$ część owej płacy jako kwartał pozgonny.

Wierząc tejże ustawie, jako *jedyna* spadkobierczyni, mieszkając i pielęgnując ś. p. siostrę przez całe 15 lat t. j. jak długo była nauczycielką — nie potrzebując się udawać do łaski, ale zgłosić się o prawem określoną należytość, załączonywszy wszelkie potrzebne dowody wniosłam podanie do W. c. k. Rady Szkolnej krajowej o ową $\frac{1}{4}$ część płacy po mojej ś. p. siostrze.

Już po dokonaniu tego poinformowano mnie, że jest najnowsza, bo podobno z r. 1892 ustawa, w której wykreślono ustęp o *spadkobiercach*, mimo to pocieszyłam się myślą, że skoro fundusz szkolny krajowy na śmierci mojej ś. p. siostry robi „dobry interes“ — bo 1^o zyskuje 150 złr. wkładek emerytalnych 2^o przez nieobsadzenie opróżnionej po ś. p. siostrze posady, zyskuje 6 miesięczną jej płacę co razem około 300 złr. uczyni — uzyskam przynajmniej w „drodze łaski“ pewną część tego zysku na opędzenie kosztów choroby i pogrzebu dla ofiary zawodu nauczycielskiego. Niestety zawiodła mnie nadzieja w sprawiedliwość ludzką!

Podanie zwrócono mi w tych dniach *bez skutku*.

Więc zapytać się godzi — czy nauczyciel kawaler lub nauczycielka niezamężna a stała — mimo, iż uiściła wkładki na fundusz emerytalny, z którego korzystać nie będzie — ma być pogrzebany? i na czyj koszt? czy na koszt gminy, ku zbudowaniu tejże? czy też okoliczni nauczyciele mają ze swych dostatnich płac zbierać składkę, by kolegę uocziwie i po chrześcijańsku pogrzebać??

K. B.

Bardzo wiele piszą dziś i mówią o opiece nad szkołami. Jak dalekiemi są jednak słowa od czynu, za dowód posłużyć może szkoła ludowa w Rymanowie. Fakta i liczby tu podane, mówią same za siebie i komentarzy nie potrzebują.

Wspomniana szkoła mieści się w dwóch budynkach a raczej kamionkach, gdyż mury są z kamienia na glinie, które ustawicznie rysują się i pękają, grożąc śmiercią dzieciom a Herostrata sławą opiekunom szkolnym. Na przykład klasa III. dla chłopców tak porysowana, że lada dzień może runąć. — Szkoła powinna być jak w ogóle każdy budynek suchą, — rymanowska tymczasem cała wonieje wilgocią, stęchlizną i pleśnią. Przy budynku szkoły żeńskiej wychodków nie ma, a przy drugim budynku liche i stanowczo za małe dla licznej dziatwy. I cóż się dzieje? Dzieci w około szkołę zanieczyszczają, co powoduje wewnątrz smród a na zewnątrz brak czystego powietrza. Co gorsza, że dziatwa skutkiem tego traci poczucie wstydu i demoralizuje się wzajemnie. Oto szkoła ludowa!! Oto czynnik moralno-wychowawczy?!

Warunkiem zdrowia dziatwy jest światło, a i przeciw temu grzeszy ta szkoła, bo wyłącznie ma oświetlenie północne a do tego jeden budynek zaopatrzony tylko w małe okienka; w drugim zaś drzewa zasłaniają je tak, że w jasny słoneczny dzień w izbach szkolnych pochmurno. Obszerność izb szkolnych powiadają powinna być taka, aby na jednego ucznia przypadało 3 — 4 m. kubicznych powietrza. Cóż kiedy w Rymanowie z tem się nie liczą, więcej przyjmują niż pomieścić mogą; — ani też Rada Szkolna miejscowa na to się nie ogląda, bo dopuszcza, że na jedno dziecko w izbach szkolnych nie wypada ani trzecia część z tego co być powinno. Proszę sobie wyobrazić III n. p. klasa, licząca obecnie 92 chłopców, mieści się w sali o 115 m. kubicznych objętości, albo pierwsza klasa licząca 125 dziewcząt mieści się w sali o 120 m. kubicznych objętości. Jeżeli od tych objętości odliczymy objętość powietrza, które wypiera piec, ławki, szafa, stół i t. d. to na jedno dziecko nie pozostaje ani jeden metr kubiczny powietrza. Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe! Trafnie ktoś powiedział, że w dobrej ławce może dziecko źle siedzieć, ale w złej musi źle siedzieć. A w szkole dotyczącej właśnie są tylko takie. Są to ławy tysiącami gwoździ zbite, systemu staroświeckiego z dystancją + 25 cm. bez pochylenia przykładnicy, wielce niezgrabne, strasznie niedogodne. Okna popaczone, nie dopierają się, z ramami wypadają, drzwi liche, piece stare nieczułe, co wszystko zreasumowawszy, dziwił się nikt nie będzie, gdy powiem, że w szkole rymanowskiej w zimie ciepota panuje od + 3^o — 10^o R. Wyższy stopień dosięga, gdy mrozu nie ma

Dodajmy do tego obszarpane z tynku ściany wewnątrz, obsiadłe pajęczyną i kurzem, podłogi polatane, kawałkami cegły, drzewa, kamieni, zblocone, ustawicznie wilgotne, a cała szkoła przedstawi się jakby jaka obrzydliwa stajnia, kwalifikująca się jakby dla wychowania lichego gatunku bydła, a nie dla dzieci ludzkich. Oto los dla nauczyciela, który na skromnym obrocisku w takich kazamatkach, musi 5 i 6 godzin dziennie pracować.

Publicznie głoszą bolesną nędzę tejsze szkoły i obiegują sobie, że nie będzie to głos wołającego na puszczy, ale usłyszą go może i wyższe władze szkolne, a po skonstatowaniu prawdy, nie pozwolą nadal w zbrodniczy sposób zabijać moralnie i fizycznie około 600 dzieci.

J. M.

Na punkcie patryotyzmu.

(Z kraju).

Petycje galicyjskich nauczycieli ludowych, wniesione przed kilkoma tygodniami przed forum parlamentu austriackiego, narobiły ogromnej wrzawy u tych, którzy ją sami wywołali. Nauczyciele kołatali długie lata o polepszenie ich bytu materialnego i zajęcia stanowiska w społeczeństwie słusznie im się należącego. Nie mogąc jednak dobić się w kraju swoich praw, odnieśli się do Wiednia i tam wkrótce wyjdzie na jaw w całej pełni ubóstwo i kalectwo szkolnictwa naszego. Krokiem ich, który pochodził z ostateczności, zainteresowała się nie tylko prasa krajowa, biorąc nauczycielstwo w obronę, ale także dziennikarstwo poszczególnych krajów Państwa i wyraziło swój żal, że Galicya na polu szkolnictwa ludowego tak nisko upadła. Stał się także po stronie nauczycielstwa i głos opinii publicznej.

Tymczasem pewna garstka ludzi, (Łaskawi Czytelnicy domyślą się o kim mowa) nie wiedząc w jaki sposób ma się uniewinnić, aby nie wypić cykuty własną ręką sporządzonej, wykręca się ni to słomą ni sianem, zarzucając nauczycielstwu brak patryotyzmu. Zarzut ten niesłuszny, który spotkał zastęp sześciotysięczny nauczycieli, **odpieraną głosem piersi falangi sześciotysięcznej.** Nie będziemy się długo rozwodzili i uniewinniali, gdyż to już dziennikarstwo krajowe uczyniło.

Nic łatwiejszego, jak powiedzieć: „*brak patryotyzmu i zamach na autonomię*“. To każdy potrafi! My inaczej rozumiemy patryotyzm. Racyjny patryotyzm polega na pragnieniu uczynienia ze swej narodowości najbardziej wpływowego działania ludzkiego postępu. Dlatego prawdziwy patryota dąży najpierw do nadania swej Ojczyźnie tych warunków społecznego ustroju, bez których postępowy rozwój społeczeństwa jest nieprawdopodobnym; następnie chce on najlepiej zrozumieć współczesne zadania nauki i sprawiedliwości; nakoniec stara się uczynić ze swej Ojczyzny najwyższego przedstawiciela nauki i sprawiedliwości pomiędzy współczesnymi narodami. Poza temi dążeniami *patryotyzmu nie ma;*

jest tylko maska jego, którą wkładają na siebie ograniczeni krzykacze, próżni publicyści, albo wyrachowani eksploatatorowie zwierzęcych namiętności człowieka.

Szukajmy przykładu w naszej historii, cofając się sto lat wstecz, a będziemy widzieli, kto *na punkcie patryotyzmu* wyżej stoi. Kto zbazgrał się krwią bratnią w Konfederacji targowickiej, jak nie ojcowie tych, którzy dziś zarzucają nam brak patryotyzmu, a w których ta sama krew płynie. Kto splamił imię polskie, wzywając pomocy moskiewskiej przeciwko swym braciom? Kto wystawił Ojczyznę na licytację i sprzedał ją? Kto doprowadził do tego stanu oplakanego, że na półsiedm miliona mieszkańców jest bliske cztery miliony analfabetów, trzy tysiące gmin bez szkół, dwa tysiące szkół bez nauczycieli, 1500 nauczycieli bez kwalifikacji i 3000 nor szkolnych? Kto wysłał lud, którego dzieci z nędzy i głodu chodzą po polach i lasach, i żywią się korzonkami roślinnymi, a nie mogąc nędzy zaradzić, zmuszonym jest opuszczać kraj rodzinny i emigrować to za Ocean, to na Sybir lub Kaukaz?

Miałyby trwać takie stosunki dalej — miałyby się liczba analfabetów zwiększyć — miałyby słońce u nas całkiem zająść, a kraj nasz pokryć się wieczną ciemnotą? Musieliśmy zdjąć maskę obłudy i zapobiedz dalszym zapędom, wymierzonym przeciwko Duchowi św. i światłości Bożej.

Kraj nasz, mając autonomią, powinien korzystać z niej, być słońcem oświetlającym wszystkie ziemie polskie — tymczasem jak widzimy, dzieje się inaczej!

Nie zarzucajcie nam braku patryotyzmu, ale uderzcie się sami w piersi i powiedzcie: „*nasza wina*“, bo wyście grzmoty i pioruny sprowadzili, a pamiętajcie na słowa Pisma św.: „*Kto czem wojuje, ten od tego ginie*“.

Nie zarzucajcie nam braku patryotyzmu, bo myśmy wysłali z piersi matki słowa: „*Ciemnota nas zabiła! Oświata nas wskrzesi!* I dążymy do niej naprzód z pochodnią w ręku po trupach naszych towarzyszy!

Wspomnienia pośmiertne.

Andrzej Kluziewicz, naucz. w Borku (pow. bocheński) po kilkunastoletniej służbie, zmarł w b. m. na suchoty u swej matki w Bochni.

Wiadomości potoczne.

Koledzy i Koleżanki dołóżcie starań, aby „*Szkolnictwo*“ znajdowało się w każdej szkole, w każdej czytelnicy i w każdym kasynie; aby je prenumerowali reprezentanci zawodu nauczycielskiego do Rad Szk. okręg. Dawajcie czytać „*Szkolnictwo*“

wszystkim znajomym. Niech wiedzą, co się u nas dzieje! Dawajcie czytać kandydatom naucz. Niech wiedzą, co ich czeka!

Projekt nie na czasie. Od kilku osób otrzymaliśmy doniesienia, że w pewnym okręgu szkolnym wyloniła się myśl pożegnania uczcią pewnego okręgowego inspektora szkolnego z powodu jego ustąpienia z posady, którą dotychczas zajmuje. Projektodawcą tej w przyszłości mającej nastąpić uroczystości jest starszy kolega, po którym należało się spodziewać, że więcej powinien był posiadać taktu i roztropności. Urządzać uczty wtenczas, *gdy nauczycielstwo jęczy pod ciężarem skrajnej nędzy i szuka ratunku w Wiedniu*, jest krokiem niewłaściwym i nierozważnym, zwłaszcza, że aktem tym wyświadczy interesowanemu „przysługę niedźwiedzią“, sam wystawi się na pośmiewisko, a niektórych lekkich biedaków narazi na dotkliwą stratę materyjalną.

Zaznaczamy, iż tej sprawy lekko nie puścimy i z całą gorliwością będziemy śledzili jej przebieg.

Wzorowa gmina. Biała jest jedyną gminą w całej Galicyi, gdzie §. 55. ust. szk. państw. życzliwie zrozumianym i zastosowanym został. Przyznała bowiem tut. naucz. znaczne dodatki lokalne ponad minimum płacy, ustawą określonej, a mianowicie: Każdy naucz. zamiast 10% pobiera 20% dod. na pomieszkowanie, a oprócz tego co pięć lat dodatek lokalny po 50 złr. aż do lat 20. Pobierają zatem starsi naucz., którzy 20. lat w Białej służą 270 złr. ponad pobory ustawą przyznane.

Wprawdzie dodatki ze strony gminy nie są do emerytury wliczalne — ale i tak są wielkiem dobrodziejstwem, bo nauczyciel nie potrzebuje za życia z głodu przymierać.

Skutki zbytnej gorliwości. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że ś. p. Marya Bodelak (Nr. 14.) zmarła na zapalenie płuc. Rzecz tak się miała: Ś. p. nieboszczka (jak wiele innych) pracowała w klasie mającej 4 m. szer. a 5 m. dł. z liczbą dzieci 94. Kto zna atmosferę w takich warunkach, ten wie, że zapalenie płuc jest tam nieuniknione. Otóż i ś. p. Marya w jesieni 1894 r. zapadła na tę niebezpieczną słabość. Lecz cóż się dzieje? Jak tylko uczuła się biedaczka zdrowszą, że mogła już przechadzać się (mimo zakazu lekarza) poszła do klasy aby dalej pracować. Atoli zbytnią jej gorliwość srodze ukaraną została, bo zapadła powtórnie na zapalenie płuc, skutkiem czego poświęcenie swe dla mizerynych 250 złr. życiem przepłaciła.

Czy potrzeba wyraźniejszego obrazu, aby przestraszyć wszystkich *gorąco kąpanych*, że pierwsza rzecz: **zdrowie!!**

Odnaczenie. Dr. German, o którym niedawno pisaliśmy, że zaleca *dozór policyjny* w wychowaniu,

jako jeden z wysmienionych środków nowożytniej pedagogii, otrzymał order korony żelaznej trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Duch czasu. Dawniej pedagogowie starali się wszczepiać w wychowanków odrazę do rzeczy takich, jak: chytrość, podstęp, zbytne płaszczenie się, denuncyacya i t. d., dziś zaś niektórzy z nowożytnych sławnych pedagogów sami *nowoczesnym cnotom owym* hołdują całą duszą.

Znowu kandydat na inspektora. Pan Lip.... kierownik szkoły z Tu.... (pow. tarnowski), agituje (zapewne celem zasłużenia się) między okolicznymi nauczycielami ludowymi, namawiając tychże do *cofania* podpisów na petycyach wysłanych do Rady państwa „z powodu, iż nie wiedzieli, co podpisywali“.

Szanowny ów kolega, straszy przytem nauczycieli *przeniesieniem* i t. d. wpajając przekonania, że wnoszenie petycji do Rady państwa jest czynem niepatriotycznym i t. d.

Ponieważ p. Lip.... *wniósł podanie na inspektora szkolnego*, ośmielamy się go zapytać odnośnie do ogłoszonych przez niego zasad patriotycznych, *czy to jest patriotycznie przechodzić z podległego autonomii obozu nauczycielskiego na c. k. urzędnika państwowego???*

Przy tej sposobności gratulujemy nauczycielstwu przełożonego w osobie człowieka o charakterze p. Lip..... Bo, że p. Lip. zostanie inspektorem, to więcej jak pewne. Już sama nasza wzmianka dzisiejsza o nim dopomóż mu może do zasłużonego wynagrodzenia....

Wybór delegata do Rady Szk. okręg. w Krośnie w miejsce ś. p. Franciszka Dudka nie jest objęty okólnikiem c. k. Rady Szkolnej w Krośnie z dnia 7. maja b. r. mocą którego zapowiedzianą jest konferencya okręgowa na dzień 1. lipca b. r., w czasie której wybór delegata odbyć się powinien.

Złe języki różnie tłumaczą tę okoliczność, bez czego mogłoby się obejść, gdyby się nie dało do tego powodu.

Dziwne nawoływania. „Ziemia“, pisemko poświęcone z początku sprawom parcellacyi majątków ziemskich a obecnie nieodrodna polityczna siostrzyczka „Krakusa“ wzywa nauczycielstwo, aby wyrывało chwasty, które zakorzeniły się (!) między ludem wiejskim. Szkoda, że „Ziemia“ nie wzywa nas do czyszczenia „stajni stańczykowskiej“, bobyśmy wezwaniu temu natychmiast zadosyć uczynili.

Bacność koledzy! Niektóre osobistości... starają się *wymusić* na nauczycielach ludowych, aby ci petycye swoje przesłane na ręce Dra Luegera drogą pisemnych deklaracyj *wycofali*. Osobistości te posługują się najrozmaitszymi środkami jak n. p. okólnikami, wezwaniem do *poufnych* (!) doniesień, wstrętnymi agitacyami między nauczycielstwem itd. itd.

Wszystko to świadczy jak najwymowniej, iż petycyja nasza była bardzo dobrze obmyślana i że nawet *grozi niebezpieczeństwo pomyślnego jej załatwienia*. Jeśliby bowiem petycyja była wniesioną do ciała „niekompetentnego“, (pan Starosta w Sokalu raczył najłaskawiej w piśmie swoim z d. 31. marca b. r. l. 505 nazwać Radę państwa, która jest najwyższym ciałem ustawodawczym w monarchii „niekompetentną do normowania plac nauczycielskich“) — to pocóżby wpływało na nas, abyśmy petycyje swoje cofali???

Niechże więc nauczycielstwo nie da się bałamucić ludziom nieuczciwym i przewrotnym, którzy starają się nakłonić nauczycieli do cofania petycyi. *Okazywującą życzliwość i udawaną troskliwość o nasz los należy unieść zrozumieć. To nie życzliwość, ale podła chytrałość i podstęp!*

Do wiadomości gazety urzędowej. „Gazeta Lwowska“ jako organ „urzędowy“ zajęła wobec petycyi naszej stanowisko nieprzychylnie, przypisując wszystko „agitacyi“.

Aby zaspokoić sumienie tego dziennika urzędowego, przyznajemy mu najzupełniejszą słusność. — Tak jest, między nauczycielstwem była agitacyja i to nadzwyczaj silna! — Tym agitatorek niebezpiecznym, który powinien być pociągnięty do najsurowszej odpowiedzialności (zechce to „Gazeta Lwowska“ łaskawie zapamiętać) były **puste żądki nauczycielskie!**

Jeżeli „Gazeta Lwowska“ temu nie wierzy, w takim razie zapraszamy bardzo uprzejmie jej redaktora na kilka dni do domów galicyjskich nauczycieli ludowych, celem osobistego urzędowego przekonania się o rozkoszach tych „białych murzynów“.

Do czego doszło. Niektórzy inspektorzy szkolni i inni wysoko położeni panowie zarzucają nam „brak patriotyzmu“, „nieszlachetność“ i t. d. z powodu petycyi wniesionej do Rady państwa.

Jako urzędnicy państwowi panowie ci ubliżają w ten sposób powadze najwyższego ciała ustawodawczego w monarchii. Wnoszenie petycyi do Rady państwa, w której zasiadają zresztą i rodacy, żadną miarą nie może przecież być poczytywanem za rzecz złą i nieszlachetną.

Droga do kariery. Najlepszym środkiem do kariery dla nauczycielstwa jest obecnie: 1) zasługiwać się około szlachetnej „Straży pożarnej“ nauczycielskiej recte Towarzystwa Pedagogicznego i jego organu, 2) działać coś takiego, aby „Szkolnictwo“ musiało potępić.

Hojny zapis. W Nowosiólkach, w pow. złoczowskim zmarł tameczny rz. kat. proboszcz ksiądz Jan Nepomucyn Słonikowski. Śp. zmarły, cały swój majątek wynoszący 40.000 złr. zapisał na cele dobroczynne; 30.000 złr. przeznaczył na stypendya dla ubogiej młodzieży szkolnej.

Emigracyja nauczycieli ludowych. Karol Pec, po 7. latach służby wstąpił do wojska, złożył egzamin oficerski, a obecnie jest urzędnikiem kolejowym w Rzeszowie.

Czesła w Rybicki po różnych przejściach w wojsku i zawodzie nauczycielskim oddał się ekonomii, a dziś jest właścicielem pięknej posiadłości ziemskiej w sanockim powiecie.

Adam Didur (syn nauczyciela) po ukończeniu semin., otrzymawszy posadę praktykanta przy szkole w Stryju — opuścił ów zawód i jest obecnie przy poczcie we Lwowie.

Stączek J. po ukończeniu gimnaz. i po roku służby naucz. wstąpił do służby kolejowej jest teraz urzędnikiem w Stróżach.

Paweł Stepek po kilku latach stałej służby naucz. został urzędnikiem przy Magistracie w Sanoku z placą 700 złr.

Eugeniusz Arnold mł. naucz. w okręgu brzozowskim wstąpił jako jednorocznik do wojska.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Życzliwemu w Wiedniu. Za nadesłane uwagi, z którymi się solidaryzujemy, serdeczne dzięki. Szkoda, że nadesłanego materiału nie możemy podać zaraz do druku. Co do wyboru osobistości, to mieliśmy pewne skrupuły; ostatecznie stanęło na tem, co nastąpiło. Najświeższe postępowanie z nauczycielami jest wystarczającym dowodem, jak ci panowie zapatrują się na autonomię i prawa konstytucyjne. Prosimy o dalsze informacje i względy dla sprawy.

Czy ustawa dalmatyńska regulująca place naucz. wyjdzie w języku niemieckim?

Panu K.... w S.. Nadesłanego nekrologu dla braku miejsca umieścić nie mogliśmy.

Panem z Krośnieńskiego. Z doniesienia zrobiliśmy użytek i spodziewamy się, że cała akcyja w puch się rozbije.

Panu D.... z Jasta. Wiedzieliśmy i wiemy dużo, lecz milczeliśmy. Dziś nic nas nie wiąże z wiadomą osobą, i gdy tylko przewali się praca ważniejsza, to staniemy do walki.

Panu D.... w Kr.. Poseł nasz dr. Lueger wniesie potrzebne interpelacyje przy rozprawie nad budżetem oświaty, która to rozprawa rozpoczęła się w dniu 15. b. m. od tytułu „Uniwersytety“. Co się odwlecze, nie uciecze.

KONKURS.

„Na mocy reskryptu Wys. c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświaty we Wiedniu z dnia 13 marca 1896 L. 4996, kierownictwo c. k. Szkoły kowalskiej w Sułkowicach ogłasza konkurs na posadę drugiego nauczyciela przy wymienionej szkole.

Nauczyciel ten, przyjęty pod kontraktem, będzie pobierał renumeracyę w rocznej kwocie siedmiuset złr. (700 złr.) z obowiązkiem udzielania nauki języków niemieckiego i polskiego, geografii i rachunków; prowadzenia ksiąg rachunkowych zakładu i pomagania kierownictwu w czynnościach kancelaryjnych i korespondencyi.

Pierwszeństwo w uzyskaniu tej posady będą mieli kandydaci z egzaminem dla szkół wydziałowych z pierwszej grupy z uzdolnieniem do nauczania rachunków przemysłowych i prowadzenia ksiąg.

Własnoręcznie napisane podania o wyżej wymienioną posadę należy zaopatrzyć w dowody uzdolnienia i wnieść na ręce kierownictwa najdalej do końca maja 1896“.